



## krótko

### Za zmarłych

**HOSPICIUM DOMOWE** przy Dolnośląskim Centrum Onkologii zaprasza na Mszę św. w intencji zmarłych pacjentów 16 listopada do kościoła pw. św. Karola Boromeusza przy ul. Kruczej we Wrocławiu.

### Bunt i nadzieja

**KONCERT PATRIOTYCZNY** „Pamiętamy – piosenki buntu i nadziei” odbędzie się 7 listopada o 20.30 w kościele pw. św. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu. W programie ballady z okresu stanu wojennego i lat 80. (m.in. J. Kaczmarskiego i J. Pietrzaka). Wykonawcy: Roman Kowalczyk (dyrektor LO nr XVII we Wrocławiu) i Krzysztof Żesławski.

## Dzień otwarty przy ul. Poświęckiej, kwesta i koncert

# Tylko sztuczny kwiat nie umiera

Młodzi ludzie w żółtych koszulkach, od 29 do 31 października, na wrocławskich cmentarzach Grabiszyńskim i Osobowickim oraz nekropolii na Psim Polu rozprawiali kalendarze cegiełki na utrzymanie **Hospicjum Bonifratrów**.

Około 25 wolontariuszy, gimnazjalistów i uczniów szkół średnich w piątek, sobotę i niedzielę kwestowało na rzecz ciężko chorych, którzy zasługują na godne życie aż po jego kres. Oferowali kalendarze na 2011 r., za które darczyńcy dawali od 10 zł wzwyż. Młodzi ludzie, gotowi dzielić się swoim czasem, zapałem i życzliwością, pomogli też organizatorom dorocznego charytatywnego koncertu „Głosy dla Hospicjów”, z którego zysk zostanie przeznaczony na pomoc wrocławskim hospicjom stacjonarnemu i domowemu. Wcześniej uczniowie w żółtych koszulkach z napisem „Lubię pomagać” aktywnie włączyli się w przygotowanie dnia otwartego Hospicjum Bonifratrów przy ul. Poświęckiej. Licznie przybyłym Kamila Kręgulewska przybliżyła zasady działania wolontariatu. Dr Anna Orońska obalała mity o opiece paliatywnej. Uświadomiła słuchaczom, że ciepło, bliskość i serdeczne wsparcie mogą zdziałać więcej niż nowoczesne terapie. Ks. dr Aleksander Radecki mówił o duchowych potrze-



JOLANTA SASIADEK

**Kiełbaski pieczone przez uczniów na ognisku nie tylko chorym smakowały jak najlepsze frykasy**

bach osób chorych i umierających. Specyfikami z owoców granatu przyciągał kiermasz. Można było obejrzyć wystawę niezwykłych obrazów Heleny Łoży, pacjentki hospicjum, posłuchać koncertu utalentowanych wolontariuszek, uzyskać porady ziołolecznicze i psychologiczne oraz zjeść kiełbaski z ogniska i domowe ciasta.

**Jolanta Sasiadek**

## Życie nade wszystko



JOLANTA SASIADEK

**WROCLAW, UL. RYDYGIERA 22–28, LISTOPAD 2009. Osoby zaangażowane w tworzenie wrocławskiego okna życia wiedziały, jak bardzo jest ono potrzebne**

Sygnal alarmu z okna życia, który docierał na komórkę już tyle razy, ale dotąd był fałszywy, wreszcie nie kłamał. 27 października o 22.44 w okienkowym łóżeczku przy ul. Rydygiera 22–28 we Wrocławiu siostry boromeuszki znalazły dziecko narodzone kilka godzin wcześniej. Przy nim list z ważnymi informacjami. Śliczna, pełna wigoru dziewczynka zupełnie zmieniła tę noc. Choć jej pojawienie się w oknie życia mówi o ludzkim dramacie, to nie można nie zauważyć szczęścia tego wydarzenia. Wybrano kilka życia! Dorotka (tak dziewczynkę nazwały siostry) trafiła na badania do szpitala, ale pewnie już wkrótce znajdzie się w ramionach kochających, adopcyjnych rodziców... Mamo Dorotki, prawdopodobnie bardzo młoda dziewczynko, dziękujemy Ci, że wybrałaś życie!

**S. Ewa Jędrzejak**

## Wasza praca nieskończona...



RADEK MICHAŁSKI

Jeśli tego zabraknie, świątynia może za kilka lat stać się pusta. Po liturgii kardynał wręczył czworgu zasłużonym parafianom Pierścienie Jubileuszowe Archidiecezji Wrocławskiej. Otrzymali je Małgorzata Zając (na zdjęciu), Władysław Dawidow, Mieczysław Perlak i Ryszard Gorzka. Jak podkreślał proboszcz ks. Bolesław Szczęch, były to osoby szczególnie udzielające się w życiu parafii. W liturgii włączyli się także kursowi koledzy ks. B. Szczęcha, którzy rozpoczęli rok jubileuszu 40-lecia kapłaństwa. W rozmowie z GN proboszcz dzielił się planami na najbliższe miesiące: – Ostatnio skończyliśmy malowanie kościoła, zakupiliśmy również rzutnik do wyświetlania tekstów pieśni. Teraz przede wszystkim szukamy oszczędności – podkreślał. – Priorytetem jest wymiana okien i ocieplenie budynku, co pozwoli oszczędzić nam na ogrzewaniu. Na dodatkowe elementy wystroju przyjdzie czas potem. **rm**

**KUŹNIKI.** 10-lecie poświęcenia kościoła obchodzili mieszkańcy parafii pw. św. Andrzeja Boboli na wrocławskich Kuźnikach. Jubileuszową Mszę św. celebrował dla nich kard. Henryk Gulbinowicz. – Wybudowaliście piękną świątynię – mówił w homilii – ale wasza praca nieskończona. Musicie teraz budować Kościół w waszych domach i rodzinach.

## Dziewczyny wzięły wszystko



RADEK MICHAŁSKI

**SOLIDARNY WROCŁAW.** Na terenie wystawy rozegrano grę terenową dla licealistów. Wzięło w niej udział kilkudziesięciu uczniów szkół średnich. To kolejna gra miejska przygotowana przez pracowników Ośrodka Pamięć i Przyszłość, który jest także organizatorem wystawy „Solidarny Wrocław”. Tym razem jednak uczestnicy gry działali indywidualnie. Z zadaniami najlepiej poradziły sobie dziewczęta. Agnieszka Ciborawska, uczennica VII LO we Wrocławiu, wygrywając całą

grę otrzymała aparat lustrzanek firmy Canon. Na drugim miejscu ułokowała się Daria Koligot z Technikum nr 12 we Wrocławiu, trzecie miejsce wywalczyła Adrianna Janicka z Prywatnego Żeńskiego Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Urszulanek we Wrocławiu. A zadania nie były łatwe. Przemierzając wystawową halę w poszukiwaniu łączników, łatwo można było wpaść w ręce milicjantek lub „tajniaków”, co kończyło się punktami karnymi i przymusowym postojem w celi internowania. **rmi**

## Małymi kroczkami



RADEK MICHAŁSKI

**WROCŁAW.** Miało być ponad 100 osób – przyszło 50. Miało być głośno – tuba okazała się niezbyt sprawna i prowadzącego manifestację nie byli w stanie usłyszeć nawet jej uczestnicy. Miało być spontanicznie – cała „moderacja” była odczytywana z kartki. Na wiec pod pałacem arcybiskupim czekało około 25 osób, które deklarowały chęć stania po stronie biskupów w sporze o in vitro. Uczestnicy manifestacji domagali się bowiem, aby arcybiskup wyszedł do nich i rozmawiał. Na transparentach nieśli m.in. hasła: „Jesteśmy za in vitro, ekskomunikujcie nas!”. W pewnym momencie prowadzący akcję

zaczął zachęcać: – Zbieramy podpisy pod projektem ustawy legalizującej aborcję. Ktoś z tłumu poprawił go: – Za in vitro. – A, tak, faktycznie – zreflektował się prowadzący. Inny głos z tłumu dorzucił: – Spokojnie, spokojnie, wszystko małymi kroczkami... W pewnym momencie ktoś zaczął śpiewać międzynarodówkę. Część uczestników wiecu odcięła się od niego, mówiąc, że nie jest uczestnikiem spotkania. Po niespełna 30 minutach manifestanci rozeszli się, rozdając sobie nawzajem listy poparcia potrzebne do rejestracji partii byłego posła PO – inicjatora akcji. **ram**

## Pionierzy w Kaplicy Rajców

**BAZYLIKA GARNIZONOWA.** „Pierwszym, którzy dzwignęli miasto z ruin i tchnęli w nie nowe życie” – taki napis znalazł się na tablicy ku czci pionierów Wrocławia, odsłoniętej w Kaplicy Rajców Miejskich we wrocławskiej bazylice św. Elżbiety przez prezydenta miasta

i przedstawicieli jego pierwszych mieszkańców (na zdjęciu). Zgromadziła ich uroczysta Eucharystia, której przewodniczył kard. H. Gulbinowicz. Abp M. Gołębiowski, w liście odczytanym w czasie Mszy św. przez bp. E. Janiaka, przypomniał, że to powstająca sieć parafialna była często podstawą tworzącego się na Dolnym Śląsku nowego ładu społecznego. **ac**



AGATA COMBIK



Prezentujemy kandydatów na prezydenta Wrocławia

# Miasto liderem

Kandydat PO przedstawił swój program i zespół ludzi, z którymi chce go realizować. O tym, jak wyobrażałby sobie stolicę Dolnego Śląska po czterech latach własnych rządów, w rozmowie z Radkiem Michalskim mówi **Sławomir Piechota**.



RADEK MICHAŁSKI

**RADEK MICHAŁSKI:** Ze wszystkich kontrkandydatów obecnego prezydenta Pan ma biuro najbliższej ratusza.

**SŁAWOMIR PIECHOTA:** – To prawda, bardzo lubię to miejsce. Często z sentymentem patrzę przez okna wychodzące na tę najpiękniejszą część wrocławskiego rynku. Ratusz jest znakiem wielkiej tradycji samorządowej w naszym mieście. Bo zaczęła się ona przecież już w XIII wieku.

**Również w sondażach ma Pan „najbliżej” do Rafała Dutkiewicza. Jednak to wciąż różnica 50 punktów procentowych. Ma Pan pomysł, jak zmniejszyć ten dystans?**

– Nie myślę o pogoni, tylko o plusach z rywalizacji o miasto. Uważam, że – jak wszędzie w życiu – dobrze, kiedy są różne pomysły w ważnych sprawach, a źle, gdy utrwała się monopol. Jestem przekonany, że dzisiejsza przewaga Rafała Dutkiewicza wynika w dużym stopniu z tego, że w 2002 i 2006 r. dwie największe partie udzieliły mu pełnego poparcia. Było to widać szczególnie przed czterema laty, kiedy w ogóle nie miał realnego konkurenta. Dzisiaj jest inaczej. Dzisiaj nadszedł czas, żeby zaproponować wrocławianom zmianę. Jestem przekonany, że w toku kampanii, pokazując konkretny program i ludzi, którzy będą go realizować po wygranych wyborach, ten dystans będzie się zmniejszał. Co też wyraźnie widać w kolejnych sondażach, gdzie dystans zmalał w ciągu kilku tygodni o ponad 20 procent.

**Wyobraźmy sobie zatem taką sytuację – wygrywa Pan wybory prezydenckie. Jak może wyglądać Wrocław w 2014 r. po Pańskich rządach?**

– Wrocław odzyska pozycję lidera wśród polskich metropolii dzięki prawdziwie przyjaznym warunkom dla przedsiębiorczości i aktywności mieszkańców. Urząd znowu będzie otwarty na inicjatywy obywatelskie, zwłaszcza w szeroko rozumianej przestrzeni gospodarczej – średnie i małe, zwłaszcza rodzinne firmy,

**– Położyłem swój program na stół. Każdy może z niego korzystać. Nawet jeżeli nie zostanie prezydentem Wrocławia, będę pomagał każdemu, kto będzie rządził w mieście, o ile tylko drzwi do ratusza nie będą dla mnie zamknięte – deklaruje Sławomir Piechota**

w tym także niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej, stowarzyszenia i fundacje prowadzące szkoły oraz organizacje pozarządowe. To uwolni we Wrocławiu energię społeczną.

Wszyscy odczuwają odkorkowanie Wrocławia: powstanie wreszcie łącznik nad torami między ulicami Strzegomską i Zaporoską, odblokują stare Psie Pole i zbudują dojazd na Zgorzelisko poprzez łącznik do ulicy Litewskiej, powstanie też wreszcie obwodnica Leśnicy. W tych działaniach ważne jest stworzenie przyjaznych warunków dla rowerzystów. Rower bowiem stanowi realną alternatywę dla zatłoczonej i powolnej komunikacji miejskiej. Wrocławskie szkoły powrócą na pozycje liderów w krajowych rankingach. Licea nr III i nr V doczekają się nowych siedzib, a w nich warunków, by uczyć i rozwijać młodzież na przyszłych liderów. Powrócę także do programu rewitalizacji minimum 100 kamienic i 50 podwórek rocznie. To wszystko jest w moim programie, za którego realizację wzięły odpowiedzialność konkretne osoby.

**Słucham Pańskiego programu i bardzo wiele jego elementów jest spójnych z tymi, o których mówią Dawid Jackiewicz czy Ilona Antoniszyn-Klik. Jest coś, co wyróżnia Pana spośród pozostałych kandydatów?**

– 11 lat byłem radnym Wrocławia. Przez cztery lata pracowałem w Zarządzie Miasta przy Bogdanie Zdrojewskim. Mój program to nie są obietnice czy postulaty. Za nim stoi zespół ludzi, z którymi chcę go realizować. To Lilla Jaroń, która przez lata kierowała wrocławską oświatą, Wiesław Kilian, który według mnie jest najlepszym ekspertem od wrocławskiej gospodarki komunalnej, i wreszcie Bernard

Afeltowicz, wrocławianin, który odniósł ogromny sukces zawodowy w obszarze finansów i bankowości. Wie, jak zbudować zaplecze finansowe dla projektów programowych i wyprowadzić Wrocław z dzisiejszego głębokiego zadłużenia.

**Zarówno Pan, jak i Bogdan Zdrojewski wspieraliście kandydaturę Rafała Dutkiewicza na prezydenta w minionych wyborach. Co się zmieniło, że tym razem PO wystawia swojego kandydata?**

– Spotykając ludzi, których znam od lat, często uświadamiam sobie to, co mówił ks. Tischner: „Człowiek nie jest, człowiek się staje”. Człowiek, którego znaleźmy 5 czy 10 lat temu, na skutek doświadczeń, spotkań z innymi ludźmi może być dzisiaj zupełnie inną osobą. Osiem lat temu tworzyliśmy z Rafałem Dutkiewiczem zespół, w którym świetnie rozumieliśmy się nawzajem. To m.in. ja wprowadzałem obecnego prezydenta w sprawy polityki społecznej, budżetu, umiejętności godzenia różnych priorytetów. Wtedy też Rafał Dutkiewicz ogłosił program dla Wrocławia. Jego częściowa realizacja dała ten efekt, że po czterech latach nie mieliśmy wątpliwości, że najlepszym kandydatem na kolejną kadencję jest właśnie urzędujący prezydent.

Po wielkim zwycięstwie w 2006 pojawiły się pierwsze trudności w komunikacji i współpracy. Coraz więcej ludzi odchodziło z zespołu, a Rafał Dutkiewicz stawał się coraz bardziej samotny w ratuszu. W 2006 r. uchwalaliśmy jeszcze wspólnie „Strategię Wrocław 2020+”. Dzisiaj widać, jak wiele z tego planu nie jest realizowane, a niektóre z podejmowanych działań są z nim wręcz sprzeczne. Na przykład dług Wrocławia wzrósł tak bardzo, że będzie wymagał spłaty przez 30–40 lat. A to nie tylko dług budżetu miasta. To także kredyty zaciągnięte na dofinansowanie projektów realizowanych ze środków unijnych oraz ogromne i wciąż rosnące zadłużenie spółek miejskich – Aquaparku, spółki budującej stadion, MPK. Od 2007 r. zadłużenie miasta wzrosło pięciokrotnie. Od Wrocławia bardziej zadłużona jest tylko Warszawa. To, co szczególnie martwi w tej sytuacji w działaniach dzisiejszych władz Wrocławia, to niezdolność do korzystania z pieniędzy unijnych. Na 1,5 mld inwestycji mniej niż 10 proc. to środki unijne.

**A jeśli przegra Pan, jak widzi Pan możliwość współpracy po wyborach 2010 roku?**

– Nie mam żadnych obaw. Cieszy mnie czas wyborów, bo to wyjątkowa szansa, żeby pokazać dobre pomysły dla Wrocławia. Dobrze, jeśli przyszedłby prezydent, niezależnie od tego, jak będzie się nazywał, będzie miał jak najwięcej planów i propozycji działań pomagających w rozwoju Wrocławia. ■

# Miecz i muzyka

**BRACTWO RYCERSKIE.** Dżinsy zamieniają na zbroje i długie suknie, laptopa i komórkę na topór i tarczę. Ich żywioł to bitwy, turnieje i uczty, szcęk broni, dźwięk lutni i fletów, zamki i stare opowieści. Fizycy, informatycy, budowlańcy, medycy i przyrodniczy zmieniają się w dzielnych wojowników i szlachetne damy, **ludzi honoru, męstwa i przygody.**



tekst i zdjęcia

**AGATA COMBIK**

acombik@goscniedelny.pl

**S**tworzyć prawdziwą rycerską drużynę nie było łatwo. Pierwsze miecze, zrobione według receptury odnalezioną w bibliotece, błyskawicznie się rozpadły; pierwsze kontuzje uświadomiły początkującym rycerzom znaczenie solidnej zbroi. Po okresie, jak wspominają „szwendania się z żelastwem po polach”, grupce przyjaciół z Oławy i okolic udało się w końcu zdobyć własny

zamek, i to nie byle jaki – zamek Piastów Śląskich w Brzegu, zwany Śląskim Wawelem. Dziś ich stroje i broń budzą podziw, a sława zatacza coraz szersze kręgi. To z ich grona, z rycerskiej Chorągwi Piastów Śląskich w Brzegu, wywodzi się tegoroczny zwycięzca pierwszego Grunwaldzkiego Turnieju Miecza Długiego – rycerz Wiesław z Oławy herbu Wilk.

## Stal, ogień i motylki

– Działamy od 14 lat – mówi Marcin Bzowy („Maximus”), komes bractwa Chorągiew Piastów Śląskich, liczącego obecnie ok. 20

osób. – Sięgamy do korzeni naszych przodków, do średniowiecza, i staramy się naśladować kulturę tamtej epoki – ubiór, opancerzenie, broń, ale także obyczaje – dworskie tańce, rycerskie zachowania, gry i zabawy.

różnią się od średniowiecznych tym, że obecnie miecze są tępe, nie zaostrzone. Oczywiście nikt nikogo nie usiłuje zabić czy poranić, rywalizacja jest czysto sportowa, ale nie jest to bynajmniej sport delikatny, padają potężne ciosy – mówi Marcin. – Gra się na punkty. Jest trzech sędziów, dwóch rycerzy. Mają 2 minuty. Wygrywa ten, kto zada najwięcej ciosów – w określone partie ciała (zwykle od pasa w górę), a otrzyma jak najmniej.

Od kwietnia do października niemal co tydzień gdzieś w Polsce odbywa się jakiś turniej – raz w roku także w Oławie. Tutejsi rycerze biorą udział w pokazach, rekonstruują historyczne i legendarne wydarzenia sprzed wieków. W różnych miejscach kraju rozbijają raz po raz rycerską wioskę pełną średniowiecznych atrakcji, związanych z dawnymi rzemiosłami, zabawami i grami – jak tzw. kręcioł czy narty Bolka (gdzie cała drużyna przypina się do dwóch nart). Raz po raz urządzają widowiska z ognistymi motywami – tańcem z pochodniami, pojedynkiem na żarzące się miecze. Zdarzało im się rekonstruować na przykład historię pewnego gwałtow-

**W czasie Świąt Województwa Dolnośląskiego oleśniczanie podziwiali na przemian lśniące zbroje i wirujące suknie**

osób. – Sięgamy do korzeni naszych przodków, do średniowiecza, i staramy się naśladować kulturę tamtej epoki – ubiór, opancerzenie, broń, ale także obyczaje – dworskie tańce, rycerskie zachowania, gry i zabawy.

Ci sympatyczni ludzie, gdy ruszają do walki, wyglądają naprawdę groźnie. Zwłaszcza na turniejach. – Współczesne turnieje rycerskie







**Krzyżacki rycerz nie dawał za wygraną**

nika zwanego Szalonym Rafałem, który grasował w okolicach Leszna, czy intrygi, jakie toczyły się na zamku brzeskim w XIV w. z udziałem synów Henryka Grubego.

Specjalistkami od tańca są w bractwie dziewczęta, zwane tu niewiastami. Ale i rycerze nie stronią od muzyki. Pokazy walk przeplatane są barwnymi płasmi rodem ze średniowiecznej Francji, Irlandii i innych krajów. W repertuarze jest dostojny Allamande, Reel, zwany przez niektórych „skandynawskim kankanem”, tańce o nazwie Praczki, Motylki czy Leśne Ptaki, z muzyką naśladowującą ptasie głosy.

### Pleców wrogom nie pokazywać

Jak zdobywa się broję sprzed wieków? W Polsce funkcjonuje sporo rzemieślników wyspecjalizowanych w średniowiecznych wyrobach, od mieczy po drobne gadzety. – Opancerzenie jest robione na wymiar, musi być indywidualnie dopasowane – tłumac

czy Marcin. – Podstawowy strój rycerza to, począwszy od dołu, buty o specjalnym kroju, tzw. nogawice – średniowieczne spodnie, wyżej koszula, na to odzież wierzchnia, czyli dublet (rodzaj sznurowanej kamizelki), tunika i kaptur.

Marcin pokazuje jeszcze przesywanicę – rodzaj solidnego, pikowanego kubraka, który wkłada się pod kolczugę. – Kolczuga chroni przed ranami ciętymi, ale nie przed obuchowymi. Tu właśnie przydaje się przesywanica, która bierze na siebie siłę ciosu – wyjaśnia. – Jeśli chodzi o uzbrojenie, podstawową bronią rycerza był miecz. Miał też kopię, mógł mieć topór, kiścię. Zakładał kolczugę, płytowe osłony na ręce i nogi, rękawice, na kolczugę często kirys złożony z napierśnika i naplecznika, poza tym hełm. Taki rycerz, bogatszy o 30 kg, ale bezpieczniejszy w swojej skorupie, stawał do boju.

To dość kosztowne hobby. Bojowe wyposażenie rycerza to wydatek rządu kilku tysięcy złotych. Ale zbroja jest ważna nie tylko ze względu na wierność historycznym realiom, ale rzeźwistą ochronę przed poważnymi urazami. Co do realiów – średniowieczne techniki walki, jak mówi Marcin, można odtworzyć dzięki licznym źródłom, w tym ikonograficznym oraz traktatom średniowiecznym, gdzie szczegółowo opisywane są różne kroki, postawy, prowadzenie cięć. W bractwie są osoby w różnym wieku, począwszy od 14-latków, ale by walczyć bronią białą, trzeba być pełnoletnim. Jako bractwo późnośredniowieczne Chorągiew dysponuje również bronią palną,

tzw. hakownicą, robiącą sporo dymu.

„Człeka wszelakiego szanować, miłość w sercu nosić, prawdę sercem i usty wyznawać (...), nigdy, jako żyw, pleców swoich wrogom nie ukazywać, (...) ze skłóconymi pojednać się przed słońca zachodem” – wiele takich wskazań wy-

czytać można w Regule Rycerskiej, przyjętej przez Kapitułę Rycerstwa Polskiego, zrzeszającą wiele bractw w naszym kraju. Bo rycerska kultura to coś więcej niż tylko walki, tańce i historyczna wiedza. Rycerz – to musi brzmieć dumnie. ■

## W Chorągwi Piastów Śląskich



**MARCIN**

– Na cotygodniowych treningach ćwiczymy technikę walki, ale też tańce dawne. Bo kultura średniowieczna to również bogate życie towarzyskie, uczy. To także odpowiednie zachowanie, honor, zbiór zasad moralnych – które mamy ujęte w kodeksie, odzwierciedlającym

zasady obowiązujące rycerza średniowiecznego. Kandydaci na rycerzy przechodzą u nas przez poszczególne stopnie (nowicjusz, młodszy brat, starszy brat, rycerz), z których każdy ma swoje obowiązki i przywileje. Raz na kilka lat organizujemy uroczyste pasowanie na rycerza. W tym roku taka ceremonia odbyła się w bazylice w Trzebnicy. Ja i proboszcz, ks. Jerzy Olszówka, pasowaliśmy Wiesława z naszego bractwa. Ja wcześniej byłem pasowany w katedrze opolskiej. Każdy pasowany rycerz nabywa prawa szlacheckie oraz prawo do pasowania innych.



**KASIA**

– Do bractwa trafiłam dzięki koleżankom. Łączy nas nie tylko wspólna pasja, ale i przyjaźń. Uczymy się tańczyć, strzelamy z łuku. Zajmujemy się m.in. szyciem, robieniem biżuterii. Panie raczej nie walczą mieczami, choć znam takie, które tym się interesują. Jesteśmy

w różnym wieku, reprezentujemy różne profesje. Ja jestem studentką medycyny, a medyczne umiejętności czasem tu się przydają. Nasz strój składa się z damskich nogawic, takich niby-podkolanówek, gieżła, czyli bielizny w postaci długiej koszuli, wierzchniej sukni (bogatsza może być z aksamitu, tańsza z lnu), opończy, nakrycia głowy. Tańczymy z panami i same, w parach, kręgach, tańce dostojne i bardzo żwawe, np. irlandzkie. Są piękne, ale wymagają dobrej kondycji.



**WIEŚLAW I DAWID**

– Niektórzy przychodzą do bractwa, bo pasjonują się historią, średniowieczną kulturą. Są tacy, których interesuje zwłaszcza kultura materialna – broń, ubiory. Nasze wykonane są z naturalnych materiałów,

jak len, runo owcze, skóra. Można doświadczyć, jak to wszystko kiedyś wyglądało. Niektórzy lubią sami wykonywać stroje czy przedmioty typu sakiewki, paski, kolczyki, imi korzystają z wyrobów rzemieślników.

Są u nas osoby zainteresowane przede wszystkim rycerską techniką walki – ze względu na jej złożoność, wielość możliwości. Mamy tu mieszane techniki walki mieczem, szermierki sportowej, szabli historycznej. Ćwiczymy też średniowieczne zapasy, łucznicstwo. Szkolenie trwa nie mniej niż 2 lata. Trzeba pracować nad refleksem, ogólną kondycją, siłą potrzebną do posługiwania się ciężkim sprzętem. Po takim treningu także w codziennym życiu, na ulicy, można się czuć bezpieczniej. Rycerska walka wymaga pewnego hartu, zwłaszcza w czasie turniejów jest naprawdę twarda – choć oczywiście staramy się, przynajmniej w naszym bractwie, o zachowanie ideałów rycerskich takich jak szanowanie przeciwnika, niestosowanie nieczystych zagrywek. Staramy się być wierni rycerskiemu etosowi.



**Zacięta walka rozegrała się niedawno na oleśnickim rynku**

Prawda o kościelnym majątku

# Chciwość czy wybiórczość?

„Kościół chce zwrotu 15 budynków na Dolnym Śląsku”; „Kościół otrzymał blisko setkę nieruchomości” – można było przeczytać w jednej z gazet. **Czy rzeczywiście Kościół jest tak pazerny, czy może dziennikarze go takim przedstawiają?**

Chyba każdy student edukacji medialnej poznał anegdotę o biskupie z Europy, który udał się do Nowego Jorku. Bezpośrednio po przybyciu na miejsce jeden z dziennikarzy zapytał go, czy ma zamiar odwiedzić jakiś nowojorski nocny klub. W odpowiedzi hierarcha, pozorując naiwność, zapytał: „A są jakieś?”. Następnego dnia biskup przeżył szok, gdy przeczytał w gazecie tytuł newsa z nim samym w głównej roli: Pierwsze pytanie biskupa: „Czy w Nowym Jorku są jakieś nocne kluby?”.

Od kilku tygodni z pierwszych stron gazet nie schodzi problem Komisji Majątkowej i rzekomych bogactw zwróconych Kościołowi. Problem dotyczy także Dolnego Śląska. Czy dziennikarze piszą całą prawdę, czy traktują problem wybiórczo – tak, by uzasadnić z góry przyjętą, by nie powiedzieć narzuconą, tezę?

## Ile w tym prawdy?

Wśród nieruchomości, których zwrotu domaga się Kościół, wymieniony został m.in. budynek przy ul. Przybyszewskiego, zajmowany dziś przez Uniwersytet Wrocławski. Dokumenty wskazują, że został on zbudowany i wyposażony w 1935 r. przez naszą archidiecezję jako seminarium duchowne. Jak przyznaje ks. dr Stanisław Józwiak, rzecznik prasowy wrocławskiej kurii, w sierpniu 1990 r. archidiecezja wrocławska wystąpiła do Komisji Majątkowej z prośbą o jego zwrot. Ta odesłała sprawę do uniwersytetu, jako ówczesne-

go właściciela budynku, polecając ustosunkowanie się do prośby. – Działania przebiegały spokojnie i pism w tej sprawie jest bardzo niewiele – mówi ks. Józwiak, podkreślając, że korespondencja zakończyła się 4 kwietnia 1996 r. Wówczas rektor uniwersytetu przygotował projekt ugody, w myśl którego właścicielem budynku miała być archidiecezja, natomiast najemcą przez kilkadziesiąt lat – uniwersytet. Projektu jednak nie zaakceptował senat uczelni. – Później nie występowaliśmy z żadnym pismem odwołującym się od tej decyzji czy też przynaglającym – mówi ksiądz rzecznik. – Uznajemy stan faktyczny, że tam są studenci, a uczelnia nie ma możliwości na dzień dzisiejszy rozwiązać tej sytuacji. Z drugiej strony nie możemy po prostu zrezygnować z tego budynku. Nie pozwala nam na to prawo kościelne – precyzuje.

Podobno gdyby roszczenia Kościoła miały zostać spełnione, przestałby funkcjonować szpital w Nowogrodzcu, o którego budynek wystąpiło Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety – tak przynajmniej twierdzi cytowana gazeta.

Siostra Eugenia, która przez długie lata pełniła funkcję ekonoma, nie przypomina sobie, by elżbietanki występowały o zwrot tego budynku. Pamięta jednak, jak będąc młodą siostrą, musiała opuścić dom zakonny w Jeleniej Górze i wraz z innymi siostrami została przewieziona do Wrocławia. – Tu po chwili odpoczynku podstawiono autokary z napisem:



Budynek przy ul. Przybyszewskiego został zbudowany w 1935 r. przez Kościół wrocławski jako seminarium duchowne

„Wycieczka” i zawieziono nas do zamkniętego obozu w Gostyniu Wielkopolskim – wspomina. – To był sierpień 1954 r. Zostały nam wówczas zabrane 83 domy – dodaje.

W latach 90. zgromadzenie przygotowało spis bezprawnie zrabowanych dóbr. Tam na pewno pojawił się budynek zakładu opiekuńczo-leczniczego w Nowogrodzcu. Niemniej jednak – jak przekonuje siostra – zakon nigdy wyraźnie nie występował o jego zwrot. – Dochodziło często do takich sytuacji, że władze różnych miejscowości proponowały nam przejęcie budynków należących wcześniej do zgromadzenia – opowiada s. Eugenia, dodając, że tak było także w przypadku tego szpitala, jednak ze względu na nakłady finansowe, jakie należałoby ponieść, remontując budynek oraz organizując kadre, siostry z propozycji nie skorzystały.

## Kościół zabiera?

Czytając teksty dotyczące działalności Komisji Majątkowej, można odnieść wrażenie, że Kościół zabiera wszystko, co tylko może: szkoły, szpitale, domy dziecka. Lista jest długa, a na niej... np. Zespół Szkół Rolniczych w Henrykowie. Biedni uczniowie – zabrano im szkołę, nauczycielom pracę. Nikt już jednak nie dopisał, że mowa

o zespole, ale budynków poklasztornych, w których od XIII w. modlili się mnisi, a w których po przejęciu ich przez władze PRL powstał najpierw PGR, a w 1965 r. Technikum Hodowli Roślin i Nasiennictwa. Co więcej, archidiecezja otrzymała je dopiero po wcześniejszej likwidacji szkoły, dodajmy, że – delikatnie mówiąc – w nie najlepszym stanie. Szkoda, że autorzy tekstu nie zauważyli, że po dokonaniu niezbędnych remontów mieści się tutaj m.in. liceum ogólnokształcące i dom opieki.

Podobnie rzecz się ma z innymi obiektami „zagarniętymi” przez Kościół. Najczęściej diecezja lub zgromadzenia otrzymywały je nie tylko w fatalnym stanie materialnym, ale także wtedy, gdy istniejące tam instytucje chyliły się ku upadkowi. Dzięki dokonanim remontom służą one nadal społeczeństwu. Tak jest na przykład we Wleniu, gdzie w zakładzie rehabilitacyjnym, prowadzonym przez elżbietanki, stale przebywa ok. 80 osób, czy w Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym przy ul. św. Józefa we Wrocławiu.

Pozostaje pytanie – czy w tym kontekście mamy do czynienia z grzechem chciwości Kościoła czy wybiórczością pewnych gazet?

**Ks. Rafał Kowalski**



W duszpasterstwie akademickim

# Kryminały, latarnik i fraszki

## Akademia Intelaktu

– cykliczne spotkania z ludźmi, którzy prowokują do myślenia i dyskusji – rozpoczęła działalność w „Maciejówce”.

tywy wrocławianina z urodzenia, pasjonata historii budzących grozę, R. Dutkiewicz jako wrocławianin z wyboru, ogarniający miasto gospodarskim okiem. Pierwszy snuł marzenia o kąpeli w Odrze i podkreślał uroki mrocznych zaułków, drugi zachwalał czar Ostrowa Tumskiego rozświetlanego przez latarnika. „(...) I tylko tę myśl jeszcze pieścić, czy poza Wrocławiem coś jeszcze jest jeszcze. Bo dookoła ogólny paraliż. Tak, tylko Wrocław i Adam Małysz” – mówił prezydent o swojej miłości do miasta za pomocą fraszek własnego autorstwa. M. Krajewski z kolei zdradził tajemnicę „proroctwa” wygłoszonego przez dyrektora Ossolineum A. Juzwenkę. Gdy pan Marek jako nowo przyjmowany bibliotekarz zapytał, co ma robić w pracy po wypełnieniu – niezbyt licznych – obowiązków, usłyszał od szefa: „Jak dla mnie, to może pan nawet kryminały pisać”. Po kilku latach tak się właśnie stało.

Spotkania Akademii odbywają się w czwartki o 20.00 przy ul. Szewskiej we Wrocławiu.

Agata Combik



Marek Krajewski i Rafał Dutkiewicz

Wśród pierwszych gości znaleźli się Marek Krajewski – autor bestsellerowych kryminałów i prezydent Rafał Dutkiewicz. Ukazywali swoją wizję stolicy Dolnego Śląska – M. Krajewski z perspek-

## XIX Festiwal Piosenki Religijnej

# Śpiewali dla Króla

Szamotuły, Siciny, Miłoszyce, Środa Śląska, Poznań, Dąbrowa Górnicza – przy ul. Młodych Techników we Wrocławiu wystąpiły dzieci i młodzież z różnych stron kraju.

Pod wielką postacią Chrystusa Króla w salezjańskim kościele zabrzmiały głosy młodych śpiewaków reprezentujących parafie i szkoły. Przy ocenie brano pod uwagę wykonanie utworów, ale także ich dobór i przekazywane treści. Pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach zajęły: zespół „Canta Cuori” ze Środy Śl., wrocławskie „Maryjne Nutki”, Wspólnota



Wykonawcy prezentowali piosenkę religijną i pieśń liturgiczną

Świadectwo z Dąbrowy Górniczej, soliści Wojtek Stefanowski z Wrocławia, Karolina Łykowska z Poznania, Estera Wrona z Kryniczna. **bc**

Zapytaj  
o nowe  
ceny\*



Pomożemy  
Ci w Twoim  
biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN

DZIAŁ tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82  
REKLAMY: e-mail: reklama@goscnieдельник.pl

\* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”

■ R E K L A M A ■



KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Od września br. parafia pw. św. Marcina w Kulinie w partnerstwie ze Stowarzyszeniem dla Powiatu realizuje projekt pn. „Atrakcje w wakacje” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Działanie 9.5 „Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich”, Priorytet IX – Rozwój kształcenia i kompetencji w regionach.

Celem głównym projektu jest rozwój usług edukacyjnych i podniesienie świadomości w zakresie korzyści płynących z kształcenia i rozwijania swoich umiejętności. Projekt skierowany jest do dzieci w wieku 9–16 lat mieszkających na terenie parafii.

W ramach projektu zorganizowane zostały zajęcia sportowe, wokalne - muzyczne, plastyczne, spotkania z psychologiem. W ramach zajęć dzieci pojadą na wycieczkę, na której zobaczą Panoramę Raclawicką i odwiedzą park wodny. Dzięki projektowi powstała strona internetowa parafii, która na bieżąco o nim informuje. W ramach projektu został zakupiony rzutnik multimedialny wraz z ekranem.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej  
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Szkoła we Wszehświętem z odwagą patrzy w przyszłość

# Wiejska nie znaczy gorsza

**Likwidacje małych placówek oświatowych** na nikiem, poza samymi uczniami i ich rodzicami, nie robią już chyba większego wrażenia. Tymczasem niewielka szkoła nie musi oznaczać jedynie obciążenia dla budżetu gminy.



**Akcja „Rośnij z drzewem”. Pierwszaki w dni pasowania na uczniów sadzą drzewko, którym opiekują się przez lata nauki w szkole**



**W pierwszej klasie jest tylko ośmioro uczniów**



**Dyrektor Grzegorz Pfeiffer wskazuje miejsce, gdzie ma stanąć hala sportowa**

Doskonałym przykładem jest szkoła we Wszehświętem – niewielkiej wiosce leżącej w gminie Oleśnica. Niewiele brakowało, by podzieliła los podobnych do siebie wiejskich szkółek. Jeszcze kilka lat temu głośno mówiło się o jej zamknięciu. Dziś wiedzę zdobywa tu 70 uczniów, otwarto punkt przedszkolny, a dyrektor z dumą opowiada o planach dalszego rozwoju.

## Pod okiem Opatrzności

– Trudno mówić o przypadku – dyrektorem zostałem mianowany dokładnie 1 listopada, szkoła mieści się w miejscowości, która wyraźnie wskazuje na Wszystkich Świętych, a do tego można powiedzieć, że żyjemy w cieniu kościelnej wieży – zwraca uwagę Grzegorz Pfeiffer, który od trzech lat zarządza placówką. Dodaje przy tym, że początki były trudne. – Przede wszystkim był problem z ilością dzieci, bo kiedy rodzice słyszą, że dana szkoła ma być zlikwidowana, wybierają inną. Tak było także w naszym przypadku – tłumaczy.

Z czasem jednak udało się pokonać wszelkie trudności: przeprowadzono niezbędne remonty, przygotowano obiekt dla potrzeb osób niepełnosprawnych, zatrudniono nowych nauczycieli. – Opatrzność Boża nad nami czuwa – mówi dyrektor. Dziś może pochwalić się rozpoczętą budową hali sportowej oraz w pełni wyposażoną pracownią komputerową z dostępem do internetu, a także realizowanymi w szkole programami: „Żyjemy w zgodzie z naturą”, w ramach którego dzieci troszczą się o dwuhektarowy park należący do szkoły, sadzą nowe drzewa i ratują XIX-wieczne kasztanowce, oraz „Podróże kulturalne”, wiążący się z wyjazdami do teatru, opery, filharmonii, kina czy muzeów.

Kiedy się słucha dyrektora Pfeiffera, natychmiast pryska mit, który mówi, że to jednak szkoły miejskie dają większe szanse na rozwój swoim uczniom. Z tym stereotypem walczy także wójt gminy Oleśnica – Marcin Kasina. – Za dwa lata wszystkie nasze szkoły będą posiadały obiekty sportowe w postaci hal, tymczasem ostatnie badania NIK-u wskazują, że połowa szkół, także w dużych miastach, tego zaplecza nie posiada – zaznacza wójt. – Grono pedagogiczne jest równie dobrze wykształcone jak w szkołach miejskich, a praca w mniejszych grupach daje dużo więcej możliwości dotarcia bezpośrednio do dziecka. Absolutnie nie zgadzam się z tym, że szkoły miejskie dają większe szanse na rozwój dziecka niż wiejskie – dodaje.

**Ks. Rafał Kowalski**

## Kto, jeśli nie dzieci?



**MARCIN KASINA,**  
WÓJT GMINY OLEŚNICA

– To jest najmniejsza szkoła na terenie gminy i jeśli bralibyśmy pod uwagę tylko i wyłącznie czynnik ekonomiczny, to nie ma co ukrywać, że im mniej uczniów, tym szkoła jest bardziej deficytowa. Jeśli jednak popatrzymy przez pryzmat moralno-społeczny, uświadomimy sobie, że jest sens utrzymywania właśnie takiej szkoły. Zresztą gmina praktycznie do wszystkich szkół dopłaca. Ale jak nie w dzieci, to w kogo inwestować?



**GRZEGORZ PFEIFFER,**  
DYREKTOR SZKOŁY

– Moją ambicją jest, by placówka stała się czymś więcej niż zwyczajną szkołą. Chciałbym, by rodzice jadąc rano do pracy, mogli zostawić u nas swoje dzieci i być pewni, że np. do 18.00 ich pociechy mają zapewnioną dobrą opiekę. Planujemy także zorganizowanie półkolonii w czasie ferii zimowych, a w czasie wakacji obozu pod namiotami w naszym parku. Chciałbym, żeby szkoła choćby w niewielkim stopniu przyczyniła się do rozwoju i promocji wsi, przywrócenia jej dawnej świetności i poprawienia warunków życia mieszkańców.



**AGATA FALTIN,**  
WYCHOWAWCZYNI I KLASY

– We Wszehświętem uczę od września i mogę powiedzieć, że tutaj pracuje się przede wszystkim spokojnie niż w dużych szkołach. Mniej liczne klasy sprawiają, że każdemu uczniowi można poświęcić znacznie więcej uwagi, wręcz nastawić się na pracę indywidualną. Dzieci najczęściej pochodzą z okolicznych wiosek. Są bardzo chętne do pracy. Może z różnych przyczyn jest kilka osób wymagających większej pomocy, ale przecież od tego jest wychowawca.



**RENATA SEWERYŃSKA,**  
MAMA MIŁOSZA – UCZNIA KL. I

– We wrześniu okazało się, że mój syn jest jedynym chłopcem w klasie. Z tego względu chciałam nawet przenieść go do innej szkoły, jednak Miłosz nie wyraził na to zgody. Powiedział, że wspaniale czuje się w tym miejscu, ma przyjaciół i bardzo dobrą wychowawczynię. Chce uczyć się właśnie tu.